Nr. 43. Kraków, Sroda 22 Lutego 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 21 lutego.*

Pessymiści górą! Rezultat subskrypcyi na Bank Ziemski w Poznaniu jest tak mizerny, że Dyrekcya i Rada nadzorcza wnosiła na walnem zebraniu akcyonaryuszów, żeby całej dalszej akcyi zaniechać, nie mając nadziei zebrania tak małej stosunkowo kwoty, jak 3 miliony marek (około 1,860.000 złr. wal. austr.) Akcyonaryusze wprawdzie uchwalili nie zaniechać dalszej subskrypcyi — ale uchwała ta zapadła większością ledwie 4 głosów, nie robi wrażenia męskiego postanowienia, a raczej wydaje się powziętą tylko *honoris causa*, dla odwleczenia chwili, w której trzeba będzie ze wstydem zwinąć namioty.

Pessymiści górą! Nie należeliśmy do nich — i nie wstydzimy się przyznać do omyłki. Kiedy założyciele po długich naradach, zeszli na jedynie racyonalną drogę, iż Bank nie miał ratować tych, co się już uratować nie dadzą, ale miał przez parcelacyę przenieść w dzielniejsze ręce tę ziemię polską, którą „starsi bracia“ z rąk wypuszczają i oddają na pastwę niemieckiej, kolonizacyjnej polityki, wówczas całą duszą poparliśmy usiłowania Wielkopolan. Mieliśmy wiarę w ofiarność społeczeństwa polskiego. Wierzyliśmy, że gdzie jest tyle fortun magnackich, mało powiedzieć milionowych — gdzie są rodziny, które zagranicami kraju mają miliony w bankach złożone i tam zagranicą krociowe dochody spożywają — nie będzie trudno zebrać nie całe 2 miliony guldenów austr., aby przynajmniej przez pośrednictwo w parcelacyi choć część polskiej ziemi uratować. Mieliśmy tę nadzieję tem bardziej — że na czele tej akcyi w naszej prowincyi stanęli reprezentanci takich milionowych fortun, osoby w kraju najbardziej wpływowe — którym nadarzyła się sposobność zajaśnieć świetnym przykładem ofiarności obywatelskiej i obojętnych za sobą pociągnąć. Mieliśmy prawo do tej nadziei, gdy w akcyę wciągnięto, rzec można wszystko, co w kraju wpływowe i wybitne zajmuje stanowiska, prezesów Rad powiatowych, posłów sejmowych, burmistrzów większych miast, przedstawicieli zamożnych rodów — i gdy wszystkie w kraju stronnictwa i obozy i wszystkie organa opinii publicznej bez różnicy sprawę tę gorąco poparły. Przypominamy zgromadzenia we Lwowie i Krakowie w tej sprawie odbyte — przypominamy liczne zebrania na prowincyi — przypominamy uchwały popierania sprawy, wszędzie jednomyślnie powzięte. Zdawało się, że pod wpływem strasznych zamachów na naszą narodowość w Wielkopolsce, odżywa dawna ofiarność polska, kiedy to najzamożniejsze rodziny własnym sumptem wystawiały całe pułki ku obronie Rzeczypospolitej, a kto tego nie mógł, dawał zebrane przez ojców klejnoty i kosztowności. W pierwszych też chwilach, krajowy komitet, na Galicyę działający, dawał znaki życia, od czasu do czasu ogłaszał, ile ten i ów komitet prowincyonalny zebrał, i rosła chwilowo otucha, że część na Galicyę wyznaczona — około milion marek — subskrybowaną będzie.

Ze smutkiem wyznajemy, żeśmy się omylili. Okazało się, że tam, gdzie największa możność, gdzie zatem i ofiarność największa być powinna, tam może najmniej tej ofiarności szukać. Okazało się, że łatwo jest postawić się na czele wielkiej akcyi i zyskać tem rozgłos szeroki — aniżeli zajaśnieć wzorem ofiarności, innych w ten sposób za sobą pociągnąć i nieustanną pracą czuwać nad tem, ażeby rozdmuchana iskierka zapału nie zagasła. Nie ma może społeczeństwa, w którem by przykład dany z góry tak potężnie działał, jak u nas — nigdzie też brak tego przykładu nie działa tak bardzo jak u nas szkodliwie i deprymująco. To też ogień słomiany rychło zagasł. Od dwóch blisko miesięcy komitet galicyjski znaku życia nie daje. Nie wiemy nawet, ile Galicya subskrybowała. Ze sprawozdań dzienników poznańskich dowiadujemy się, że Księstwo subskrybowało około 300 akcyj. Na Galicyę więc nie wypadałoby więcej jak najwyżej 200 akcyj subskrybowanych, t. j. około 124.000 złr. — zaledwie piąta część tego, co komitet galicyjski zebrać sobie obiecywał i do czego się zobowiązał. Czy tak jest — nie wiemy, ale mamy prawo domagać się, i domagamy się, aby komitet galicyjski podał do wiadomości publicznej dotychczasowy wynik subskrypcyi, i ogłosił, czy i jakie jeszcze ma nadzieje na przyszłość. Sprawa zabagnioną być nie może. Po walnem zebraniu poznańskiem ogłoszenie jakieś ze strony komitetu galicyjskiego jest koniecznem. Wobec kraju, który przez komitet z takim szumem do akcyi wezwany został, ma komitet obowiązek głos zabrać, i oświadczyć albo, że się cofa i zaniechać chce dalszego działania, albo że z dotychczasowej biernej bezczynności występuje, i akcyę podejmuje na seryo. Wymaga tego honor kraju, silnie w tej sprawie zaangażowany, wymaga dobro podjętej sprawy. Trzeba przestać się łudzić, i jeżeli się nie ma zamiaru wprowadzić sprawę na tory energicznego działania, nie demoralizować kraju zapowiedziami, których się nie spełni.

Zamieszczamy poniżej sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Koła polskiego w Wiedniu. Ze szczerem zadowoleniem i prawdziwem uznaniem podnosimy tu dwie uchwały, jakie na tem posiedzeniu zapadły — obie na wniosek posła dr. Rutowskiego.

Pierwszą jest wybór osobnej komisyi, której zadaniem byłoby zebrać i zbadać wszystkie te uchwały Sejmu galicyjskiego, w których reprezentacya kraju z żądaniami kraju do rządu się odnosi, a to w tym celu, żeby Koło ważniejsze przynajmniej uchwały podjęło i starało się urzeczywistnić.

Wniosek ten jest częściowem wykonaniem programu „solidarności delegacyi z Sejmem“ — programu, który po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów i zerwaniu w ten sposób łączności obu naszych reprezentacyj, sam się koniecznie nasuwał, jeżeli kraj ma w ogóle jakąkolwiek konsekwentną akcyę prowadzić. Gdyby jedna reprezentacya szła na prawo a druga na lewo — jedna wyrażała życzenia kraju w tych sprawach, w których sama postanawiać nie może, a druga, będąca przy wielkim ołtarzu spraw państwa, te uchwały rzucała do kosza — wówczas byłoby to zupełnie tak, jak gdyby kraj żadnej nie miał reprezentacyi. Gorzej jeszcze: w akcyę krajową wcisnęłaby się niekonsekwencya, która w wysokim stopniu musiałaby osłabić stanowisko kraju wobec centralnego rządu i centralnej reprezentacyi.

W artykule „Po Sejmie — VII“ (N. 38 *N. Reformy* z dnia 18 bm.) pisaliśmy o uchwale sejmowej w sprawie taryf kolejowych:

„Jest to jedno z tych wezwań do rządu, które setki razy już powtarzane, i dalej jeszcze powtarzane być muszą, póty — póki, powiedzmy otwarcie, Koło polskie nie poczuje się bardziej solidarnem z Sejmem, póki nie zrozumie, iż jednem z najważniejszych jego zadań jest, energicznie dążyć do tego, aby życzenia kraju, przez reprezentacyę jego wypowiadane, zostały wykonane — Na nic cała wielka polityka Koła — na nic owo gorliwe popieranie rządu i prawicy — na nic całe nasze poważne stanowisko w Wiedniu, jeżeli tamtejsza reprezentacya kraju nie zrozumie, iż każda sejmowa uchwała, zaczynająca się od wyrazów: „Sejm wzywa rząd“, znaczy zarazem „Sejm wzywa Koło polskie w Wiedniu.“

Powtórzyliśmy te uwagi nasze, bo oto w trzy dni po ich napisaniu Koło polskie powzięło uchwałę, która jest urzeczywistnieniem wypowiedzianej w nich myśli. Nie piszemy tego, jakobyśmy chcieli sobie zasługę uchwały Koła przypisać — stwierdzamy tylko zgodność tej uchwały z tem cośmy nie dawno pisali i czego zresztą od wielu lat jużeśmy się domagali. Jesteśmy przekonani, że jeżeli komisya, przez Koło wybrana, myślą tą gorąco się przejmie, a do spełnienia danego sobie przez Koło polecenia przystąpi z tą gorliwością, jakiej po członkach jej mamy prawo się domagać, bo jej już niejednokrotnie w pracach poselskich udowodnili — to nietylko działalność Koła polskiego się ożywi, ale i z czasem nasze życie polityczne wejdzie na lepsze tory. Sejm nie będzie miał tego przykrego i przygnębiającego uczucia, że uchwały jego są głosem wołającego na puszczy, bo ich nikt w Wiedniu nie popiera — a Koło polskie nabierze tej siły moralnej, jaką nadaje poczucie ścisłej łączności i solidarności z krajem i tą jego reprezentacyą, która w sobie autonomię kraju streszcza.

Druga uchwała, nie mniej użyteczna, zapadła także na wniosek dr. Rutowskiego. Jest nią wybór komisyi do udzielania dziennikom informacyj z posiedzeń Koła. Pisaliśmy o tej sprawie obszerniej w korespondencyi wiedeńskiej p. t. „Tajemnica w Kole polskiem“ (N. 33 *N. Reformy* z d. 10 lutego) — na ten artykuł też dzisiaj się powołujemy. Komisya, na wniosek dra Rutowskiego wybrana, ziści w znacznej części życzenia, jakieśmy tam wyrazili, a które stawialiśmy w interesie Koła i jego skutecznej działalności i dla zapobieżenia szkodliwemu bałamuctwu, jakie czasem tendencyjnie, czasem przypadkowo powstawało ztąd, że ogół źle był informowany o czynnościach Koła.

Dr. Rutowski temi dwoma wnioskami dobrze i użytecznie dla kraju rozpoczął swoją działalność poselską. Skład zaś obu komisyj, które zaraz na tem posiedzeniu wybrane zostały, dowodzi, iż dotychczasowa zwarta falanga większości Koła — większości bezwzględnie rządowi uległej — zaczyna się chwiać i wpływ swój w Kole postradała. Byle tylko mniejszość wytrwała, nie rozbijała się, nie działała „na wyrywki,“ ale postępowała solidarnie — a z czasem i w Kole lepsze zapanują stosunki.

Z Koła polskiego.

***Wiedeń,** 19 lutego.*

(§) Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego trwało z rzędu trzy godziny. Obradowano nad rozmaitemi sprawami. Na wstępie omawiano projekt ustawy dotyczącej wyrobów rusznikarskich. Ustawa ta wprowadza cementowanie broni przez mające się utworzyć urzędy cementnicze. W § 2 orzeka wymieniony projekt, że miejsce, gdzie takie urzędy mają być utworzone, ustanawia rząd w drodze rozporządzenia ministeryalnego. Ze strony lewicy stawionem będzie prawdopodobnie w Izbie żądanie, żeby miejsc dla urzędów cementniczych nie ustanawiano w drodze administracyjnej, lecz żeby je oznaczono już w ustawie, mianowicie cztery takie urzędy, jeden w Wiedniu, drugi w Insbruku i dwa w Czechach. Dla Galicyi byłaby to ogromna niedogodność, gdyby galicyjskie wyroby rusznikarskie musiały iść do ocementowania do Wiednia. Znaczyłoby to podkopać zupełnie rękodzieło rusznikarskie w Galicyi, gdzie przed zaborem tego kraju kwitło rusznikarstwo, szczególnie we Lwowie. Cech rusznikarski liczył tam wówczas 500 członków i miał jedną własną basztę do obrony. W obronie krajowego rusznikarstwa wystąpili bardzo gorliwie pp. Niemczynowski i Chrzanowski, wyrażając życzenie, żeby Koło w razie, jeżeli lewica zażąda oznaczenia w ustawie czterech wymienionych miejsc dla urzędów cementniczych, zażądało także utworzenia urzędu cementniczego w Galicyi. W myśl tego życzenia powzięło też Koło uchwałę.

P. Rutowski postawił wniosek, żądający wyboru osobnej komisyi, której poruczonoby zebranie i zbadanie wszystkich spraw uchwalonych przez Sejm galicyjski, dotychczas nieuwzględnionych w celu wydobycia ich na światło dzienne, mianowicie w tym kierunku, żeby Koło polskie podjęło z swej strony ważniejsze uchwały sejmowe i starało się je urzeczywistnić. Między innemi wskazał wnioskodawca na sprawy finansowej natury, które mogłyby już teraz skutecznie być podniesione w komisyi budżetowej, i na inne uchwały sejmowe, które Koło może nie mniej skutecznie podnieść w drodze rokowań z rządem i sprzymierzonemi stronnictwami prawicy. — Pp Struszkiewicz, Chrzanowski, Czartoryski i inni poparli wnioskodawcę. Tylko p. dr. Bobrzyński uważał za odpowiednie sprzeciwić się temu racyonalnemu wnioskowi, uważając go za niepotrzebny i zbyteczny(!). Jako argumentu użył wykrętu twierdząc, że Koło i tak robi pod tym względem, co może, mając tak zwaną komisyę inicyatywną. Powołanie się na tę komisyę było wcale niefortunnem, ponieważ następni mowcy skonstatowali i udowodnili, że ta komisya istnieje tylko *de nomine*, nie dając oddawna już żadnego znaku życia. P. Czartoryski dając należytą odprawę p. Bobrzyńskiemu podniósł, że w Kole pod tym względem tylko tyle się dzieje, że przy załatwianiu poszczególnych spraw w Izbie Koło uwzględnia i podnosi odnośne uchwały Sejmu galicyjskiego, ale tylko przy takich sposobnościach, nie podnosząc wcale samoistnie innych uchwał sejmowych, spoczywających w koszu ministeryalnym. Dzielnie sekundował ks. Czartoryskiemu p. Struszkiewicz, podnosząc w imieniu nowych posłów, że oni nie krytykują działalności Koła dla samej krytyki lub szykany, lecz tylko dla pożytku kraju.

Wniosek p. Rutowskiego uchwaliło Koło znaczną większością, wybierając do komisyi przez niego proponowanej pp. Rutowskiego, Struszkiewicza, ks. Czartoryskiego, Starzyńskiego i dra Czerkawskiego.

Komisya „wódczana“ Koła nie skończyła jeszcze swych obrad, dlatego nie zdawała na tem posiedzeniu sprawy z swej czynności. Sprawa wódczana przyszła tylko okolicznie pod obrady, w formie samoistnych wniosków.

Naprzód uchwaliło Koło jawność obrad w komisyi izbowej dla nowego podatku od wódki i piwa.

P. Starzyński poruszył łączność sprawy propinacyjnej z nowem opodatkowaniem wódki, stawiając wniosek, żeby Koło zastanowiło się nad tem, czy nie należy połączyć sprawy propinacyjnej z sprawą nowego podatku wódczanego w tym kierunku, żeby państwo wykupiło galicyjską propinacyę. Nad wnioskiem p. Starzyńskiego wszczęła się dłuższa dyskusya. — Niektórzy mowcy zwracali uwagę Koła na trudność wykonania podobnego projektu. W Węgrzech wykupywa wprawdzie państwo propinacye, ale tam jest tylko kilka propinacyj do wykupna. Inaczej zupełnie ma się rzecz w Galicyi. Sejm galicyjski załatwił już tę sprawę. Musiałaby przeto nastąpić wprzódy reasumcya uchwały sejmowej, zanim mogłoby przyjść do odnośnej uchwały Rady państwa.

Koło przyjęło wniosek p. Starzyńskiego, odsyłając go w formie pytania do wódczanej komisyi Koła.

Z wielką goryczą przemawiał p. Abrahamowicz w sprawie wódczanej. Mowca ten, należący dotychczas do ministeryalnej większości Koła, jeden nawet z głównych filarów tej większości, mówił tym razem bardzo opozycyjnie, przedstawiając w dosadnych barwach niewdzięczność rządu wobec Koła „popierającego bezwarunkowo ga-

---

Szkice z powstania roku 1863

zebrane przez

pułkownika Strusia.

V.

Sołowijówka.

Lud ruski pielęgnuje i przechowuje nieustannie w mglistych obrazach wspomnienia dawnego życia niezależnego, życia burzliwego i krwawego zaiste, ale samoistnego, ale życia nareszcie. Tradycya, jak omdlała fala, przechowała parę nazwisk, parę wypadków pomięszanych z bajecznemi legendami, opartych na dziwacznej chronologii. Ale w tych mglistych obrazach, ale w tych na wpół zaledwie historycznych legendach przechował się powiew dawnego życia rycerskiego, a ze śpiewnej duszy ludu wspomnienia te wylewały się na świat w smętnych, a pięknych dumkach ukraińskich.

Kiedy wojna krymska wstrząsnęła potwornym gmachem państwa moskiewskiego, jakiś wiatr świeży, wiatr wolny, zaleciał od morza Czarnego aż na stepy Ukrainy. Wiara w niezłomną siłę Moskwy pękała. Widziano tłumy ludu, — nawet dzicz pogańską—spędzane do Krymu z krańców imperyum dla obrony wiary prawosławnej i wracające napowrót rozmiażdżone, zdziesiątkowane. Lud ukraiński nie rozpłakał się nad niedolą prawosławia, owszem, zalatujące doń wieści z pobojowiska rozogniły młodzieńczą wyobraźnię ludu, przywołując do życia zatarte obrazy dawnej swobody...

Z cichych chat wiejskich, z sielskiego życia i ze stepów zerwał się lud w roku 1855 do walki z Moskwą, której siła przestała być dlań straszną. Nie był to wówczas niewolnik skrycie nóż ostrzący na gardło swego pana, nie był to proletaryusz wołający chleba i gruntu, — był to rycerz-kozak, marzący o swobodzie, gdzieś i kiedyś utraconej, a przez zmierzch wieków uśmiechającej mu się całym powabem niezależnego życia. Nie dla rznięcia szlachty lud powstał, owszem, wiązał i wieszał popów i urzędników, a panów swych wzywał, aby mu przewodniczyli w powstaniu — Ale szlachta ukraińska trwożnie patrzyła na ten ruch, bo niezdolną była do żadnej inicyatywy i do żadnego kierownictwa. Lud ukraiński, bez przywódców, bezbronny, rzucił się na armaty i usłał gęsto trupem pobojowisko, a zbity, skatowany i z pochyloną głową powrócił do dawnego, ciężkiego życia.

Rząd przekonawszy się iż lud, o którym myślano, że jest całkiem zbydlęcony wódką i pańszczyzną, śni o minionej swobodzie kozackiej a podnosząc siekierę mściciela, mierzy nie w głowę panów, lecz popów i czynowników — rząd zląkł się, rzucił się do propagandy i oparł ją na ówczesnem zniesieniu pańszczyzny, wywołanem duchem czasu i koniecznością. „Car jest twym oswobodzicielem“, powtarzano ludowi ciągle do ucha, — to też gdy wypadki w Królestwie Polskiem zagroziły powstaniem, lud ruski bałamucony nieustannie, przeszedł już kilkoletnią szkołę tej propagandy i dostatecznie był przygotowany aby uwierzyć w iuną piosnkę, którą mu wtedy zaśpiewali urzędnicy i popi: „o panach chcących wrócić do pańszczyzny i o carze, który jest gotów grunta i dobro pańskie oddać ludowi, jeżeli mu wiernie służyć będzie“.

Gdy powstanie w Królestwie wybuchło, młodzież z uniesieniem przyjmowała wiadomości o bohaterskiem porwaniu się narodu na wroga. Starsi kręcili głowami, jak to się dzieje wszędzie i zawsze w podobnych chwilach; Ukraina, Ruś cała, nie była przygotowana do powstania. Broni nie było tu, tak samo jak w Królestwie i na Litwie, wojska moskiewskiego wszędzie pełno, a policya zręczna i czynna znała obowiązki swoje. Ruch powstańczy w Królestwie wsparł się odrazu na masach żywiołu miejskiego, zawsze patryotycznego, podczas gdy na Rusi żywioł miejski przedstawiają przeważnie żydzi — żywioł kosmopolityczny.

Dzięki właściwej wiekowi zapalności, młodzież, pomnąc niedawne jeszcze czasy powstania ludowego na Ukrainie, liczyła na ten lud, wierząc, że w nim znajdzie sojusznika, i rwała się do szabli; powstanie szerzyło się wówczas coraz w większem kole i rozlało się nawet po Litwie, a każda wieść przylatująca z placu boju, czy o zwycięztwie, czy o porażce, czy o rzezi dokonanej przez wroga, podnosiła uczucia tryumfu lub zemsty. Miłość ojczyzny przepełniała serce młodzieży, niebezpieczeństwa, połączone z walką nęciły młodociane dusze, wiara w potęgę sił własnych i nadzieja w pomoc ludu rosły ciągle.

Nareszcie w nocy 8 maja (nowego stylu) wyruszyło około trzystu młodzieży z Kijowa w stronę lasów powiatu radomyskiego, dla połączenia się z powstańcami tego powiatu.

Jednocześnie 21 ludzi, z których najmłodszy miał lat 15, a żaden nie liczył dwudziestu pięciu wybrało się na niesłychanie odważną wyprawę, w stepy, ogłaszać ludności ukraińskiej *Złotą hramotę*, która jej niosła swobodę, uwłaszczenie i wzywała do walki z wspólnym wrogiem. Przedsięwzięcie było istotnie szalone, poświęcenie się bezprzykładne, bo na stepowej Ukrainie, gdzie ani las nie kryje, ani góra nie zasłoni, a wojsko moskiewskie wszędzie się znajduje, ludzie ci zginąć musieli pierwsi i niechybnie, czy to zasłaniając piersiami swemi lud poruszony, czy też spotkani przez ten lud z niedowierzaniem i obojętnością. Młodzież ta wiedziała, że idzie na śmierć pewną, lecz jest to cechą młodości, że w sprawach szczytnych nawet i śmierć jej nie przeraża; to też żartem przezwali siebie *straceńcami.*

Opowiemy o losach tego dramatycznego i dziwnie poetycznego przedsięwzięcia młodzieży, — przeważnie uniwersyteckiej, gdyż w oddziale tym było tylko dwóch takich, którzy nie uczęszczali dawniej do wszechnicy kijowskiej.

W ciemną noc deszczowa, na dwóch wozach, z trójką kawaleryi z tyłu, wyjechali oni z Kijowa traktem wasilkowskim, mijając straże nocne i pikiety kozaków, którzy ani nawet nie przypuszczali kroku takiej śmiałości. Tej samej nocy, na pierwszym popasie, w lesie, za wsią Plesieckiem, obrali z pośród siebie przywódcą Juriewicza i dwóch podoficerów, następnie wyjęli schowane dubeltówki i rewolwery i uzbrojeni ruszyli dalej.

Pierwszą wsią, na wybranej przez nich drodze, była Motowidłówka, nad Stuhną. Tu zebrawszy lud przed domem zarządu włości, przy rozwiniętej chorągwi odczytano *Złotą hramotę* i wręczono ją ludowi. Lud, przez policyę podburzony, stał wahający się i obojętny, nie mogąc dobrze zrozumieć, o co rzecz chodzi, *hramotę* jednak przyjął i schował.

Ztamtąd ruszył oddział dalej w stepy.—Wielkie krople błyszczały na bylicach i burzanach, rzeźwe powiewy wiatru suszyły ziemię, na której po poprzednim deszczu, stały szerokie kałuże, jakby rozlane, w słońcu świecące jeziora. Ranek był piękny, a w duszy młodzieży jasno i nadziejno.

Na stepach spotkała garstka nasza uzbrojonych konnych włościan z Helenówki i z innych sąsiednich wsi. Tu w obec uroczystej natury ukraińskiej przemówili powstańcy do ludu gorącemi słowy. Młodość tych dzieci, ich odwaga junacka, przemówiły do serca ludu więcej, aniżeli słowa, których może nie rozumiał dobrze; przeczuł lud szczere chęci młodzieży i rzewnem zbrataniem zakończyła się ta scena. Był to jedyny szczęśliwy epizod w całej tej wyprawie.

Wieść o powstaniu przeleciała po Ukrainie jak iskra elektryczna. Popi i policya zwiększyli zabiegi, aby podburzyć lud przeciwko powstańcom: w imieniu carskiem popi od ołtarza obiecywali chłopom ziemie i majątki panów, upewniając, że na przeszkodzie spełnieniu tych obietnic stoją tylko powstańcy że zatem w interesie ludu leży zgniecenie powstania. Urzędnicy policyjni klękali przed ludem, składali na krzyż palce i całowali ziemię przysięgając, że Lachy już zaczęli palić wsie, rznąć dzieci i niewiasty, aby tylko wprowadzić napowrót pańszczyznę, którą car darował łaskawie.

Słowo „pańszczyzna“ poruszyło namiętności tego ciemnego a obdarzonego bujną wyobraźnią ludu i usposobiło go złowrogo dla powstania. Nie wiedząc, jakie siły rozwinie powstanie, Moskwa nie wysuwała wojsk, starając się zgnieść mniejsze oddziały powstańcze za pomocą ludu. Z tego powodu oddział nasz, podjeżdżając do Fastówka spotkał kilkutysięczną gromadę, która wystąpiła na jego spotkanie ze złowrogiemi zamiarami. Powstańcy zeskoczyli z wozów, uszykowali się i razem z nimi postępowali aż do wsi. Tu odczytali *hramotę* i oddali ludowi. Lud, jakkolwiek popychany przez dymisyonowanych żołnierzy i wójtów, widząc tę tak drobną garstkę, rzucającą rękawicę wszechwładnemu carowi, a pociągającą ku sobie młodością i serdecznem słowem, — puścił oddział spokojnie dalej.

(D. c. n.)

binet". Z pewnością miał p. Abrahamowicz zupełną słuszność w swych wywodach. Jednakże podnieść należy, że dzisiejsze jego wystąpienie opozycyjne dokumentuje uzasadnioną krytykę jego własnej, dotyczasowej działalności w kierunku bezwarunkowego ministeryalizmu. Lepiej niezawodnie poznać błąd późno, niż nigdy. Chcemy się spodziewać, że p. Abrahamowicz wytrwa przy zwrocie objawionym na dzisiejszem posiedzeniu Koła i odtąd tylko warunkowo będzie rząd popierał, mając przedewszystkiem interesa kraju na uwadze.

P. Abrahamowicz wniósł, żeby Koło polskie starało się w drodze „siedmnastówki" o rozdzielenie sprawy podatku cukrowego od wódczannego.

Wniosek ten upadł argumentem, że Koło może od Czechów żądać w ogóle tylko poparcia swego stanowiska w sprawie podatku wódczanego.

Dla udzielania dziennikom informacyi z posiedzeń Koła wybrano na wniosek p. Rutowskiego komisyę, złożoną z pp. Czartoryskiego, Rutowskiego, Szczepanowskiego, Madejskiego i Chrzanowskiego. Do tej sprawy wrócimy w następnym liście.

W końcu zajmywało się jeszcze Koło polskie sprawą kolei Karola Ludwika, z powodu, że koncesya tej kolei co do przestrzeni Kraków-Dębica kończy się już d. 7 kwietnia 1888 r. i państwo uzyskuje prawo nabycia tej przestrzeni.

P. Struszkiewicz wniósł, żeby sprawę oddano kołowej komisyi kolejowej do zbadania w celu przedstawienia Kołu odpowiednich wniosków.

Wniosek p. Struszkiewicza przyjęte, a wnioskodawcę wybrano do kolejowej komisyi Koła.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 18 lutego.

Od chwili ogłoszenia traktatu austryacko-niemieckiego oraz mowy ks. Bismarka niezwykle duszna zapanowała atmosfera w kółkach rosyjskich. Jak pod skinieniem różdżki czarodziejskiej znikła owa z niczem porównać się nie dająca buta i pewność siebie, które dotąd tak gwałtownie rozsadzały piersi tutejszym synom Marsa. Oddziałało to i na cenzurę. Mowę Bismarka nakazano komentować pokojowo, z jak największą oględnością, zapewniać o pokojowej polityce Rosyi, słowem najstaranniej unikać wszelkiego jaskrawego wystąpienia przeciw kanclerzowi niemieckiemu. W tym samym duchu otrzymały instrukcyę polskie dzienniki w Warszawie lubo instrukcya była tylko czczą formalnością wobec systemu, jaki stosuje od pierwszej chwili objęcia przez siebie urzędu nowy prezes cenzury p. Jankulio. Prasa polska w Warszawie zeszła pod jego rządami w ostatnim czasie do kategoryi czysto informacyjnych organów, którym w zupełności odebrano prawo głosu nawet w najobojętniejszych kwestyach polityki zagranicznej. Każdy niemal polityczny artykuł bywa po kilkakroć mazany i odrzucany, zanim cenzura zdecyduje się przepuścić szkielet będący mdłą parafrazą myśli pierwotnej.

W najgorętszych dla polityki rosyjskiej czasach nie zapamiętano takiego ucisku prasy, jak w chwili obecnej. System ów nie poprzestaje jednak wyłącznie na wykreślaniu, ale poczyna przybierać charakter inspirowania, rozciągający się nawet na drobne dla dzieci przeznaczone pisemka. Oto jednemu z takich tygodników wprost nakazują umieszczać artykuły w duchu rosyjskim, a gdy rozkaz ów wypełniono nie dość entuzyastycznie, cenzor zapewniał, że pisma dotąd nie puści, póki artykuł nie będzie napisanym w wymaganym przezeń duchu. Zaiste, gdyby przyjechał do Warszawy cudzoziemiec z Zachodu Europy i przypatrzył się z bliska stosunkom, słusznie powątpiewaćby mógł, iż żyjemy u schyłku XIX stulecia, pod rządami państwa, które mieni się apostołem idei słowiańskiej i wobec Europy uchodzić pragnie za opiekuna i obrońcę swobów i narodowego rozwoju ludów słowiańskich. Los Polaków winien być dostateczną wskazówką dla Bułgaryi.

Łatwowierni przypuszczają jednak, że rząd zamierza zaprowadzić jakąś zmianę w dotychczasowym swym systemie. Dowodem tego ma być okoliczność, iż przed tygodniem wszyscy bez wyjątku naczelnicy władz wojskowych i cywilnych powołani zostali równocześnie do Petersburga jakoto: generał Hurko, szef żandarmów generał Brock, gubernator Warszawy baron Medem, prezydent miasta Starynkiewicz, kurator Apuchtin i prezes cenzury Jankulio. Jakiekolwiek jednak instrukcye przywiozą nasi „achranitiele" faktem jest że położenia obecnego nie wiele zmienić zdołają. Społeczeństwo polskie obojętnością przywykło walczyć ze szykanami, i z zimnym spokojem oczekuje biegu wypadków. Prawdziwie trudno wstrzymać uśmiech politowania nad obecną polityką rosyjską wobec Polaków. W dzisiejszem położeniu politycznem Rosyi wobec spiętrzonych zapór i przeciwności zamiast starać się bodaj w części złagodzić swój system gnębienia, aby módz w danym razie oprzeć się na przyjaźniejszym żywiole, nienawiść plemienna i zaślepienie biorą górę nad taktem politycznym. Snadź gwałtownie psuje się coś w państwie duńskiem.

Jak dalece pewne rozporządzenia demoralizują nieoświecony ogół, dowodem fakt, który świeżo zdarzył się w okolicy Warszawy. Pewnemu szlachcicowi sprzedano wioskę na licytacyi. Nowonabywcą był izraelita. Sąsiedzi i przyjaciele wyrugowanego, pragnąc dobitnie zadokumentować swoje niezadowolenie z nowego sąsiada, obili go na jego własnem terytoryum. Na to współwyznawcy nowego obywatela i on sam wnoszą telegraficzną skargę do nieobecnego podówczas w Warszawie generał-gubernatora Hurki, aby wybryk ukarał „administracyjnym porządkiem"! Do tego więc doszło, że w wypadkach przewidzianych kodeksem karnym domagają się ukarania w drodze administracyjnej, zamiast jedynie prawnej, sądowej.

Aczkolwiek w sferach wojskowych panuje przekonanie, że Rosya obecnie w żaden sposób do wojny przystąpić nie może, nie będąc do niej dostatecznie przygotowaną, to jednak rząd nie zaniedbuje środków ostrożności i przygotowań. — Jednym z najdonioślejszych faktów ma być projektowane odwołanie Hurki ze stanowiska generał-gubernatora warszawskiego na stanowisko generalissimusa armii południowej z siedzibą w Kamieńcu Podolskim. Według wiarogodnych zapewnień, stanowisko po nim w Warszawie objąć ma hr. Dondukow Korsakow.

Przygotowania wojenne w Królestwie Polskiem zwolna ale nieustannie postępują. Na budowę koszar wojskowych i baraków w okolicach Warszawy i Skierniewic asygnował rząd 30 milionów rubli. Kolej warszawsko-wiedeńska otrzymała temi dniami rozporządzenie, aby na każde zawołanie miała w pogotowiu dostateczny zapas rezerwowych wagonów do przewozu wojska a kilka komisyj wojskowych objeżdża wszystkie pograniczne stacye, badając pojemność dworców i magazynów na wypadek dyslokacyi wojsk nad granicą. Zarządzenia te, lubo na pozór dają do myślenia, obliczone są jednak głównie jako środki ochronne na wszelkie nieprzewidziane wypadki i mają na celu na pierwszym planie. świadczyć o rzekomej gotowości Rosyi do wojny. której rezultat w obecnej sytuacyi bardzo niekorzystnie dla niej się zapowiada.

Mylne doniesienia.

Do dzienników warszawskich posypały się ostatniemi dniami sensacyjne wiadomości z Krakowa i Lwowa, dodajmy zaraz: nieprawdziwe. I tak ze Lwowa telegrafują do *Gazety Polskiej*: „Przepowiadają ważne zmiany. Marszałek kraju zamierza zrezygnować z władzy; namiestnik ma ustąpić z zajmowanego stanowiska. Jako ich następców wymieniają ks. Sapiehę i Badeniego". Doniesienie to jest stanowczo błędne. Trudno przewidzieć, czy w razie bardzo ważnych wypadków na szerokiej politycznej arenie nie zajdą jakieś zmiany w osobach naczelników władz — dzisiaj nie zaszło nic takiego, coby usprawiedliwiało przypuszczenie, iż zmiana taka już teraz ma nastąpić. Zaprzeczenie powyższej wiadomości ze strony urzędowej *Gazety Lwowskiej* możemy jako zupełnie szczere uważać.

Drugą sensacyjną wiadomość zamieszcza *Kuryer Codzienny* w następującym telegramie z Krakowa: „Przybyła tu komisya z namiestnictwa, która w porozumieniu i przy współudziale delegatów komendy wojskowej, obmyśleć ma pomieszczenie dla centralnej kasy podatkowej, tudzież kas oszczędności i kasy krajowej lwowskiej, na przypadek, gdyby się okazała potrzeba przeniesienia ich chwilowego do Krakowa". I temu doniesieniu zaprzecza urzędowa *Gazeta Lwowska*, oświadczając, że komisya taka wcale nie była wysłaną. U nas w Krakowie także o komisyi takiej nic nie wiadomo. A można szanownego korespondenta uspokoić — że nawet w czasie zupełnego pokoju władze są przygotowane na to, gdzie w razie wojny mają być umieszczone kasy rządowe, i wysyłanie takiej komisyi w obecnej chwili byłoby zupełnie zbytecznem.

Toż samo pismo warszawskie donosi w telegramie z Krakowa, że arcyks. Rainer, naczelny komendant obrony krajowej, przybył do Krakowa, dla odbycia inspekcyi batalionów obrony krajowej. Tymczasem faktem jest, że arcyks. Rainer przejechał przez Kraków do Lwowa i drugi raz z powrotem, ale w Krakowie wcale się nie zatrzymywał i inspekcyi żadnej nie odbywał.

Korespondenci dzienników warszawskich powinni pamiętać, że mylna wiadomość jest gorszą niż brak wiadomości, i że nieraz lepiej usłużą swemu dziennikowi, nie telegrafując nic wcale, aniżeli donosząc rzecz nieprawdziwą.

Do tej samej kategoryi zaliczyć musimy następujące doniesienie lwowskiej *Gazety Narodowej* z Petersburga: „Rada państwa postanowiła wobec grozy wojny przyznać polskim poddanym w Królestwie Polskiem niektóre dość znaczne ustępstwa. I tak: język polski ma być w szkołach ludowych i średnich zaprowadzonym, urzędowanie ma być polskie, uznaną ma być dalej zupełna swoboda religijna, a członek domu carskiego ma zostać gubernatorem Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie". Redakcya *Gaz. Nar.* zaopatruje to doniesienie bardzo uzasadnionym przypiskiem, że je podaje z wielką rezerwą. Doniesienia takie będą się teraz zapewne częściej pojawiać — wszakże najlepiej będzie czekać faktów a nie uprzedzać ich — bo gdy takie doniesienia okażą się błędnemi, podając je mimowoli bałamuci się opinię publiczną.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 20 lutego.

Prezydent dr. Smolka otworzył posiedzenie o godz. 11 min. 20.

P. dr. Krofta i towarzysze czynią wniosek, ażeby została wydana odpowiednia ustawa, regulująca prawa policyi do wydawania nakazów lub zakazów, jej kompetencyi i sposobu postępowania w przekroczeniach policyjnych.

Ks. Czartoryski czyni wniosek, ażeby na posiedzenia komisyi, obradującej nad ustawą gorzelnianą, oraz nad zmianą w opodatkowaniu piwa — został otwarty wstęp dla wszystkich członków Izby.

Wniosek ten przyjęto.

Do komisyi sądowniczej na miejsce występującego hr. Gołuchowskiego wybrano dra Augusta Lewakowskiego.

Z kolei Izba przystąpiła do pierwszego czytania wniosku dr. Kathreina, Zallingera, Wildauera i towarzyszy, dążącego do zaprowadzenia pewnych zmian w ustawie o podatku domowym z dnia 9 lutego 1882 r.

Pierwszy zabrał głos dr. Kathrein w celu uzasadnienia swego wniosku. Wyjaśnia on — że wniosek dąży do złagodzenia ustawy, która jest nader uciążliwą dla Tyrolu Dalmacyi i innych krain alpejskich. Mowca zaznacza, że w petycyach, jakie różne gminy tyrolskie wniosły do sejmu tyrolskiego, skargi i żale na podatek domowy wyrażone są w nader gorzkich słowach. Słuszną więc jest rzeczą, że posłowie tyrolscy zdecydowali się nareszcie podnieść głos, żądając, aby uwzględniono ekonomiczne stosunki kraju tyrolskiego i usunięto niedogodności podatku domowego. Dalej mowca uzasadnia poszczególne zmiany, projektowane we wniosku i kończy prośbą, ażeby wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

Dr. Angerer konstatuje, że podatek domowy w żadnym kraju nie jest tak wysokim i tak uciążliwym, jak w Austryi wynosi on 5, nawet 13-razy tyle, jak w innych krajach. Najwięcej zaś uciążliwym jest ten podatek dla Tyrolu wskutek warunków miejscowych.

Dr. Weeber, poseł morawski, znajduje bardzo naturalnem, że posłowie tyrolscy dbają o interes swego kraju; ale zwraca on też uwagę, że niektóre miasta, nie uwzględnione w projekcie wnioskodawców, miałyby słuszność żądać podobnych ulg; mianowicie zaś mowca ma nadzieję, że ulgi, proponowane dla Żary i Insbrucku zostaną też przyznane dla Ołomuńca.

Dr. Wildauer popierając wniosek rozwodzi się nad ogólnym rozwojem przemysłowo-handlowym w Tyrolu. Podnosi on tę okoliczność, że dro a handlu światowego z południa na północ idzie właśnie przez Tyrol; przypomina, że cesarz Maksymilian uczynił z Insbrucku ognisko, sztuki, podobnie jak Wiedeń uczynił ogniskiem wiedzy; obydwie te przyczyny sprzyjały podniesieniu przemysłu i handlu w Tyrolu, który zakwitnął w 16 i 17 wieku i sprowadziły dość znaczną skalę dobrobytu, co dało możność zbudować całe szeregi pomieszkań, którychby nigdy nie budowano, gdyby można było przewidzieć dzisiejsze warunki opodatkowania domów.

Jak uciążliwym jest ten podatek dla Tyrolczyków, z tego już sądzić można, że zadłużenie hipoteczne Tyrolu w ciągu ostatnich 14 lat wzrosło znacznie więcej, niż w innych miejscowościach Austryi. Mowca dowodzi tego za pomocą cyfr, wyjętych ze sprawozdań ministerstwa rolnictwa. — Dla tego też mowca uprasza Izbę o względne i życzliwe traktowanie wniosku.

Następnie zabierali głos: dr. Keil, dr. Menger i dr. Kathrein; ten ostatni polemizował z wywodami dr. Angerera.

Dr. Nabergoj poleca względom komisyi podatkowej miasto Tryjest. Poczem wniosek o zaprowadzeniu ulg w podatku domowym odesłano do komisyi podatkowej.

Następnie poseł młodo-czeski dr. Herold i towarzysze postawili znany wniosek szkolny o tendencyi ściśle autonomicznej.

Wniosek ten znalazł dostateczne poparcie.

Następne posiedzenie ma się odbyć w środę d. 22 bm.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lutego.

Dziennik Polski, donosząc w telegramie z Wiednia o wyborze dwóch komisyj Koła polskiego, o czem osobno piszemy, dodaje: „Korespondenci niezawisłych dzienników polskich wystąpią wobec komisyi z propozycyą, by Koło po każdem posiedzeniu przesyłało natychmiast dokładne sprawozdania korespondentom, ażeby ci z braku informacyj bezstronnych często tendencyjnemi wskazówkami wbrew własnej woli nie wprowadzali w błąd wyborców i czytelników".

W sprawie wniosku szkolnego ks. Liechtensteina przemówiło u nas najkompetentniejsze pismo, *Szkoła*, które jest organem Towarzystwa pedagogicznego, a jako takie w sprawach szkolnych najpoważniej głos zabrać może. Otóż *Szkoła* solidaryzuje się całkowicie z naszem zapatrywaniem na tę sprawę — z wielkiem bowiem uznaniem podaje w obszernem streszczeniu nasze o tym wniosku artykuły, oświadczając, że się z niemi zupełnie zgadza.

W Pradze odbyło się na wyspie św. Zofii bardzo liczne zgromadzenie czeskich mieszczan i przemysłowców, które pod przewodnictwem dra Strekaty'ego energiczny zaniosło protest przeciwsko wnioskowi ks. Liechtensteina i nie mniej energicznie poparło autonomiczny młodoczeski wniosek Herolda. Uchwalono rezolucyę, wzywającą klub czeski, żeby wniosek Liechtensteina już w pierwszem czytaniu odrzucił, a najsilniej poparł wniosek Herolda. Druga rezolucya odwołuje się do Rady miasta Pragi, wzywa ją, aby pamiętała o wielkiej przeszłości stolicy czeskiej i o wielkich ofiarach, jakie Praga na rzecz szkół poczyniła, a które byłyby zmarnowane, gdyby wniosek Liechtensteina przeszedł. Rezolucya zatem żąda, żeby Rada miejska przeciw temu wnioskowi jednomyślnie się oświadczyła, a poparła wniosek Herolda.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia austryackiej Izby poselskiej podajemy osobno. Izba nie wyczerpała wczoraj całego porządku dziennego, i kończy go na dzisiejszem posiedzeniu, na którem spodziewają się burzliwej dyskusyi przy sposobności sprawdzenia wyborów Auspitza i Klaicza.

Według doniesienia z Paryża zamierza car Aleksander III odbyć na wiosnę podróż po Polsce, w celu inspekcyi wojsk, u granic ustawionych.

Z Brodów donoszą do *N. Fr. Presse*, że na południowo-zachodniej kolei rosyjskiej zapowiedziano 36 osobnych pociągów z wojskiem, mających odejść w kierunku Kiszeniewa. W Równie oczekują przybycia generała Drentelna.

Z powodu przyjazdu ks. Bariatyńskiego do Wiednia, przypuszczano, iż książę ma jakąś dyplomatyczną misyę. *W. Allg. Ztg.* donosi, że jeden z jej współpracowników miał sposobność mówić z księciem, który oświadczył, że zabawi w Wiedniu najdłużej przez trzy dni, że nie ma żadnej jakiejkolwiek misyi politycznej i że jedzie do Włoch, aby się widzieć z bawiącą tam rodziną. Dziennik wiedeński dodaje, że różne okoliczności, między innemi i pomieszkanie, jakie ks. Bariatyński wynajął, przemawiają za tem, że nie ma on żadnej misyi.

Wiener Tagblatt Szepsa otrzymuje z Berlina — jak twierdzi z najzupełniej wiarogodnego źródła — doniesienia szczegółowe co do rosyjskiego okólnika w sprawie bułgarskiej. Okólnik ten ma być w najbliższym czasie wysłany do wszystkich mocarstw, na traktacie berlińskim podpisanych. Zajmuje on się bułgarskiemi stosunkami, ale nie podaje żadnych pozytywnych wniosków co do sposobu rozwiązania sprawy. Ma być bardzo umiarkowany i uprzejmy — bez skarg i rekryminacyj. Zajmuje się głównie stwierdzeniem obecnego stanu rzeczy w Bułgaryi i stara się udowodnić, że ten stan rzeczy jest sprzeczny z berlińskim traktatem. „Gabinet petersburski — jak zapewniają dobrze poinformowani — unika w swym okólniku bezwarunkowo wszystkiego, coby znaczyło, że Rosya co do Bułgaryi ma jakiekolwiek roszczenia, nie stojące w bezpośrednim związku z postanowieniami berlińskiego traktatu.

„Okólnik dochodzi do następującej konkluzyi: „Obecność ks. Ferdynanda Koburskiego w Sofii i wykonywanie przez niego funkcyj księcia bułgarskiego sprzeciwia się zupełnie postanowieniom berlińskiego traktatu—a na fakt ten zwraca gabinet petersburski uwagę innych mocarstw traktatowych."

Jest to konkluzya czysto teoretyczna — do wniosków praktycznych okólnik nie dochodzi. — Korespondent *Tagblattu* mniema, że Rosya spodziewa się, iż po daniu z jej strony pierwszego impulsu, którekolwiek z mocarstw traktatowych zaproponuje rokowania celem udzielenia ks. Ferdynandowi *consilium abeundi*. Twierdzi dalej, że między Berlinem a Petersburgiem toczą się poufne rokowania odnoszące się częścią do samego okólnika, częścią zaś do właściwych żądań Rosyi co do Bułgaryi, w okólniku nie sformułowanych. W związku z temi rokowaniami stoi wyjazd do Petersburga generała Werdera, który jest w szczególnych łaskach u cara, i po którym spodziewają się, że na tok rokowań pomyślnie będzie mógł wpłynąć.

Powtarzamy te doniesienia, pozostawiając za nie zupełną odpowiedzialność wiedeńskiemu dziennikowi.

Pester Lloyd zajmuje się w ostatnim numerze doniesieniami o poczynionych przez Rosyę propozycyach w sprawie bułgarskiej. Kierujący organ węgierski nie podziela optymizmu tych, którzy już teraz tryumfalne hymny wznoszą z powodu, że Rosya przerywa milczenie swoje w tej sprawie, które istotnie stwarzało wielką trudność.

„Nie tylko o to idzie — pisze *P. Lloyd* — żeby Rosya przemówiła, ale jeszcze bardziej o to, co powie — i zanim pod tym względem będzie pewność, nie możnaby wypowiedzieć, czy nowy zwrot rzeczy sprowadzi rzeczywistą ulgę w sytuacyi. Nasze życzenia i nasze nadzieje są naturalnie za tą zmianą sytuacyi: sąd nasz jednakże musimy zarezerwować dopóki nie będzie nam znaną treść tego czego Rosya pod tytułem rozwiązania sprawy bułgarskiej żąda od mocarstw na traktacie podpisanych. Pożądanem byłoby tylko to wiedzieć, czy Niemcy zechcą popierać pretensye rosyjskie u mocarstw. Gdyby propozycye Rosyi okazały się tego rodzaju, że sam kanclerz niemiecki mimo swej przychylności dla żądań rosyjskich i notorycznej obojętności na los Bułgaryi, musiałby je usunąć, wyręczając w tem Europę, byłoby to już osądzeniem sprawy. Ale także w pomyślniejszym wypadku, gdyby mianowicie książę Bismark popierał rosyjskie propozycye, nie znaczyłoby to jeszcze bynajmniej, że one tem samem już urzeczywistnione, ponieważ pod tym względem zapatrywania Niemiec nie są zgodne z zapatrywaniami ich przyjaciół i sprzymierzeńców. Książę Bismark sam to w swej mowie zaznaczył. Przyznał on Rosyi takie prawa traktatowe, na które inne mocarstwa zgodzić się nie będą mogły. Najkompetentniejsze głosy prasy angielskiej, które zdają się być dobrze poinformowane o zapatrywaniach angielskiego rządu, oświadczają, że dla Europy tylko to w berlińskim traktacie egzystuje, co w nim czarno na białem jest zawarte, a że daremnie byłoby szukać w nim postanowień lub warunków, na których możnaby oprzeć teoryę Bismarka o szczególnych prawach traktatowych Rosyi co do Bułgaryi.

„Propozycye, któreby w jakikolwiek sposób wychodziły poza ramy traktatu berlińskiego rozbiłyby się niezawodnie o opór Anglii a także i innych mocarstw. Wiedzą o tem w Petersburgu i Berlinie tak dobrze, jak wszędzie; można się dla tego spodziewać, że sformułowanie rosyjskich żądań, nad którem się obecnie w Berlinie zastanawiają, nastąpi w sposób, który od mocarstw podpisanych na traktacie nie wymaga rzeczy niewykonalnych i nie wprowadza ich w kolizyę nierozwiązalną z ich sposobem pojmowania traktatu".

Paryski *Figaro* zamieścił był artykuł o traktacie przymierza Rumunii z Niemcami w którym doniósł, iż traktat na wypadek wojny z Rosyą jest już stanowczo zawarty, i że Rumunia zobowiązała się w nim stanąć przeciw Rosyi, a to tak dalece, że nawet ilość żołnierza i koni, jaką Rumunia ma na ten wypadek dostarczyć, już w traktacie jest oznaczona. Otóż poseł rumuński w Paryżu, Alecsandri, nadesłał dziennikowi temu list w którym na podstawie otrzymanego upoważnienia oświadcza, „że ta informacya najmniejszego nie ma uzasadnienia, i że autor artykułu został w błąd wprowadzony tak co do tego artykułu, jak i w ogóle co do wszelkich informacyj o Rumunii i jej królu."

Kronika.

Kraków, 21 lutego.

Z odczytów. Seryę dziesięciu odczytów z dziedziny fizyolog i zakończył onegdaj prof. Cybulski wykładem o śnie, hypnotyzmie i spirytyzmie. W pobieżnem objaśnieniu zapoznał słuchaczy z właściwościami snu, że przyczyna zasypiania polega głównie na chwilowem zawieszeniu naszej świadomości wywołanem bądź znużeniem, bądź monotonnością; zaczem następuje stopniowo wstrzymanie innych fizyologicznych w organizmie funkcyj, z wyjątkiem oddechu i krążenia krwi. Również ów zagadkowy hypnotyzm i spirytyzm, budzący w ostatnich czasach tyle zainteresowania, sprowadził prelegent na podstawie naukowych badań do czysto fizyologicznych objawów, powstających przy podobnem jak podczas snu, halucynacyj, obłąkania, zawieszeniu naszej świadomości i to u osób do tego usposobionych bez żadnego wpływu osób drugich. Na dowód prelegent wykonał na jednym ze słuchaczy medycyny, hypnotyczne doświadczenie, które bardzo zainteresowało licznie zebranych. Rzęsiste oklaski i osobiste podziękowania szanow. profesorowi były wyrazem uznania tak ze strony publiczności, jakoteż i uczniów profesora, za korzyści odniesione z odczytów, które szanowny prelegent podjął bezinteresownie z godną naśladowania gotowością.

Ósmy z rzędu wykład popularny, urządzony staraniem Towarzystwa Oświaty ludowej, wygłosił onegdaj ks. dr Bukowski „O Woroniczu, jako kapłanie, poecie i patryocie", którego prelegent porównywał z Kościuszką, jako męża niepokalanych zasad i najczystszej miłości ojczyzny. Skreślenie życiorysu Woronicza i wykazanie działalności biskupa poety i obywatela, było treścią wykładu, z którego korzystała dość liczna publiczność.

Pobór do wojska w Galicyi rozpocznie się w rb. 1 marca. Konsystujące w kraju pułki uzupełniane będą w następującym porządku:

9 pułk piechoty: Stryj od 1 do 10 marca, Skole od 12 do 17 marca, Bolechów od 19 do 22 marca, Dolina od 24 do 30 marca, Rożniatów od 4 9 kwietnia, Kałusz od 1 do 13 marca. Mikołajów od 15 do 19 marca, Żydaczów od 21 do 28 marca.

10 pułk piechoty: Bircza od 1 do 8 marca, Dobromil od 10 do 17 marca, Brzozów od 19 do 30 marca, Przemyśl od 1 do 15 marca, Krzywcza od 17 do 21 marca.

13 pułk piechoty: Kraków miasto od 1 do 10 marca Chrzanów od 12 do 27 marca, Kraków pow. od 1 do 12 marca Wieliczka od 14 do 22 marca, Dobczyce od 24 do 28 marca Skawina od 4 do 6 kwietnia, Bochnia od 2 do 22 marca.

15 pułk piechoty: Skałat od 1 do 12 marca, Tarnopol od 14 do 29 marca, Mikulińce od 4 do 10 kwietnia. Trembowla od 1 do 10 marca, Zbaraż od 12 do 21 marca.

20 pułk piechoty: Gorlice od 2 d 17 marca, Nowy Sącz od 19 marca do 10 kwietnia, Grybów od 1 do 9 marca. Limanowa od 12 do 24 marca, Nowy Targ od 26 marca do 11 kwietnia.

24 pułk piechoty: Kołomyja od 1 do 20 marca, Kossów od 22 marca do 7 kwietnia, Śniatyn od 1 do 28 marca.

30. pułk piechoty: Lwów miasto od 1 do 17 marca, Lwow powiat od 19 marca do 9 kwietnia, Żółkiew od 1 do 13 marca, Sokal od 15 do 24 marca, Bełz od 26 do 30 marca.

40. pułk piechoty: Kolbuszowa od 1 do 15 marca, Tarnobrzeg od 17 do 30 marca, Ropczyce od 1 do 15 marca, Mielec od 17 do 24 marca, Radomyśl od 26 marca do 6 kwietnia, Rzeszów od 1 do 30 marca. (Dok. nast.)

Do Tyńca brzegami Wisły dojechało wczoraj grono techników krakowskich, aby obejrzeć, czy w tej stronie rzeki grozić może niebezpieczeństwo na wypadek nagłego puszczenia lodów. Wisła ku górze od Krakowa niczem na teraz nie grozi. Pod Tyńcem woda nie jest zamarznięta. Na niższych miejscach leżą kry, wyrzucone przy pierwszem ruszeniu rzeki, a które nie mogły odpłynąć wskutek utworzonego poniżej Krakowa zatoru.

Obywatelstwo austryackie z przynależnością do gminy miasta Krakowa otrzymał p. Leopold Jan Krzyżewski dotychczas poddany rosyjski.

Towarzystwo polskich przyrodników imienia Kopernika we Lwowie na walnem dorocznem zgromadzeniu, wybrało przewodniczącym prof. Antoniego Rehmana, członkami zarządu pp. Petelenza, Dybowskiego, Pawlewskiego i Dobrzyńskiego.

P. Wiktor Gomulicki współredaktor *Kur. War.* znany poeta i nowelista, autor ukończonej właśnie wczoraj w dzienniku naszym noweli pt. „Sąd ostateczny" srodze dotkniętym został przez okrutny los. W tych dniach stracił dwoje dzieci syna i córkę — oboje zmarli na grasującą w Warszawie szkarlatynę i dyfteryę.

Zmarli. Franciszek Momocki obywatel i członek rady miejskiej lwowskiej, majster ślusarski, zmarł we Lwowie w 59 roku życia. Zmarły znanym był, jako gorący patryota i gorliwy opiekun każdej dobrej sprawy. W zawodzie swoim był specyalistą w budowie rozlicznego rodzaju wag.

Z kolei skarbowych. Wczoraj podjęto po częściowem usunięciu zamieci śnieżnych na nowo ruch osobowy i pakunkowy, jakoteż ruch dla przesyłek pospiesznych i na szlaku Krosno-Sanok, tak że obecnie w krakowskim okręgu dyrekcyjnym prócz szlaku Jasło-Sanok, zamkniętego jeszcze dla ruchu towarów zwykłych, wszystkie inne szlaki dla ruchu tego już są otwarte.

Ze ślizgawki. Jutro we środę na stawach obok ogrodu Botanicznego od godz. 2—5 popołudniu przygrywać będzie muzyka wojskowa. Powierzchnia lodu, odpowiadająca w zupełności wymaganiom, zachęcić powinna zwolenników do licznego zebrania się, gdyż najmniejsza odwilż zepsuć może to, co przez parodniowy mróz naprawionem zostało.

Od amatorów ślizgawki otrzymujemy pismo, w którem uskarżają się, iż trzy razy już zapowiedzianem było w ciągu sezonu iż orkiestra grać będzie na lodzie, tymczasem daremnie jej oczekiwano. Zarząd zapewne zapobiegnie temu na przyszłość.

W Sądowej Wiszni została otwartą dnia 18 b. m. stacya telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Antoniego Leżańskiego ze Stanisławowa do Lwowa i adjunktów sądu obwodowego Maryana Mayera z Zastawnej do Gródka, Ludwika Eiselta z Baligrodu do Nadwórnej, Jana Łazoryka z Borszczowa i Jana Wisłockiego z Łąki obu do Dobromila.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego prokuratora Eugeniusza Zborowskiego w Kołomyi dla Lwowa i sędziego obwodowego Konstantego Starosolskiego z Bolechowa do Stanisławowa; sędziami obwodowemi Marcelego Tustanowskiego z Sambora dla Buska, Zenona Sokołowskiego ze Stanisławowa dla Bukowska, Szymona Kowbrańskiego ze Lwowa dla Bolechowa, Sofroniusza Folusiewicza z Kołomyi dla Delatyna i Władysława Piwoc[k]iego ze Lwowa dla Mostów Wielkich; adjunktami sądowymi: adjunktów sądowych Karola Szypajło z Przemyśla do Sambora, Michała Kuśnierza z Załosiec dla Złoczowa, Władysława Dimmla z Jarosławia dla Lwowa, Fryderyka Dittricha z Sieniawy dla Sambora, Klemensa Wolańskiego ze Zborowa dla Stanisławowa, Jana Nałęcza Sekczyńskiego z Liska dla Kołomyi, Józefa Teofila Gołkowskiego z Brzozowa dla Sanoka, Edwarda Nalika z Drohobyczy dla Przemyśla, Wencla Szymeka z Rożniatowa dla Sanoka i dra Piotra Stebelskiego bez oznaczonego miejsca dla Lwowa; adjunktami sądu obwodowego: adjunktów sądu obwodowego bez oznaczonego stałego miejsca Franciszka

Ślączkę dla Liska i auskultantów Michała Glidzinka dla Przemyślan, Marcina Wierzbickiego dla Drohobycza, Filemona Satoryńskiego dla Załosiec, Edmunda Philippa dla Sokala, Włodzimierza Haszczyca i Ludwika Janisza obydwóch dla lwowskiego sądu apelacyjnego, Tadeusza Janusiewicza dla Borszczowa, Floryana Malinowskiego dla Turki, Marcelego Gawackiego dla Łąki, Filipa Drexlera dla Sieniawy, Józefa Opanowicza dla Rawy, Joachima Łysiaka dla Zborowa, Teofila Tenczę dla Baligrodu, Karola Winowskiego dla Rożniatowa, dra Tadeusza Prągłowskiego dla Jarosławia i Władysława Smielskiego dla Brzozowa.

Ks Michała Decykiewicza wzywa sąd powiatowy w Mostach, rezolucyą z dnia 16 grudnia 1887 L. 7152, aby w ciągu roku zgłosił się do spadku po swej matce Agnieszce z Poradowskich, zmarłej 15 grudnia 1885.

Wolfa i Hirscha Schermantów wzywa sąd delegowany miejski w Krakowie rezolucyą z dnia 7 b. m. L. 46.288, aby w ciągu roku zgłosili się do spadku po Sarze Schermantowej zmarłej 27 kwietnia 1887 roku. Wezwani mają przebywać w Australii.

Wojciecha Jasińskiego wzywa sąd powiatowy w Tuchowie, rezolucyą z dnia 16 stycznia b. r. L. 70, aby w ciągu roku zgłosił się do spadku po swym ojcu Antonim, zmarłym 4 czerwca 1885.

Wydział krajowy ogłasza dnia 7 b. m. L. 3.565 konkurs na posadę zwyczajnego nauczyciela przy kraj. śred. szkole rolniczej w Czerniechowie, a zarazem dyrektora szkoły z pensyą 1700 złr. dodatkiem aktywalnym 360 złr. i pięcioletnim 200 złr. Podania [illegible]ić należy do 1 kwietnia b. r.

Podzi[illegible]anie. Z Cieszyna otrzymujemy następujące [illegible]: Przy odbytej zabawie w dniu 11 bm. w kasynie mieszczańskiem w Przemyślu przyjęto jednogłośnie wniosek pp. J a r o l i m a i D a n e c z a, aby zamiast użycia bukietów i orderów przy kotylionie zebrano składkę na Czytelnię ludową w Cieszynie. Rezultatem tej składki była kwota 32 złr., która przesłaną została przez przemyski komitet zabawowy na ręce Wydziału Czytelni ludowej w Cieszynie; zabawa ochocza połączoną została z korzyścią moralną *utile dulci*.

Za tak szlachetne poparcie poczuwamy się do miłego obowiązku przesłać rodakom naszym z ziemi przemyskiej, a w szczególności owym paniom i panom, którzy czynny brali udział w składce, staropolskie „Bóg zapłać" z zapewnieniem, że każdy grosz, przesłany instytucyom narodowym na Śląsku, obfity kiedyś przyniesie plon, a chociaż dziś jeszcze pomocy naszych braci z poza granic Śląska potrzebujemy i z szczerem podziękowaniem każde poparcie przyjmujemy i tuszymy, że da Bóg nastąpi chwila, kiedy nasze śląskie instytucye narodowe o własnej staną sile i z łatwością się oprą wszelkim wrogim zapędom. *Ślązacy.*

Repertoar teatru krakowskiego.

W e ś r o d ę 22 lutego: Przedstawienie małoruskiego teatru pod dyrekcyą Emila Baczyńskiego: „Student na wędrówce", operetka w 2 aktach. W roli djaka wystąpi dyrektor Baczyński. — „U krainey", operetka narodowa w 1 akcie. Artyści naszej sceny odegrają „Lorenzo i Jessyka", komedya w 1 akcie Lucyana Kwiecińskiego.

W e c z w a r t e k 23 lutego: Piąte czwartkowe przedstawienie: „Pan Benet", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry. „Dwie blizny" komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Nikt mnie nie zna", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

W s o b o t ę 25 lutego: Na dochód Bronisławy Wolskiej: „Beatrix Cenci" tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

W n i e d z i e l ę 26 lutego popołudniu: „Awantura przy ulicy Floryańskiej", krotochwila w 2 aktach. „Chłopi arystokraci", obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie Wł. L. Anczyca.

Wieczorem: „Beatrix Cenci", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, z panią Hoffman w roli tytułowej.

Na przedstawienia czwartkowe przyjmuje dyr. teatru abonament. Osoby, chcące nabyć bilety abonamentowe na czwartki zechcą się zgłaszać do kasy teatralnej.

TEATR.

(„O Józię", komedya w 1 akcie Michała Bałuckiego. Gra artystów w benefisowem przedstawieniu p. Lubicza — Ruskie towarzystwo dramatyczne w teatrze krakowskim).

Zamieściliśmy niedawno głosy dzienników lwowskich, z największem uznaniem notujących powodzenie najnowszej pracy scenicznej p. Michała Bałuckiego. Opinię wyrażoną we Lwowie komedyjka „O Józię" zdobyła sobie i u nas a niezawodnie przebiegnie ona wszystkie sceny i teatry amatorskie, jak szekspirowski „Puck" wywołując wszędzie szczerą i serdeczną wesołość.

Cztery osoby, stworzone przez autora, zdają się być dobrymi znajomymi każdemu z widzów. Doznaje się wrażenia, że się ich kiedyś nietylko widziało, lecz i rozmawiało z nimi. A przecież nie fotografie to, nie wzorki ulotnie rysowane, lecz żywi ludzie, — zwyczajni śmiertelnicy, z znakomitym zmysłem obserwacyjnym przedstawieni tak iż w każdym dopatrywać się można znajomych. Ta łudząca prawda właśnie, bez posągowości i sztucznego wyposażenia w przymioty, czy wady, w które dopiero po namyśle trzeba wierzyć — czyni wszystkie postacie zupełnie skończonemi, pociągającemi i w wysokim stopniu sympatycznemi.

Para narzeczonych, Kamilka i Zygmunt, kocha się wzajem tak, jak młodzi tylko kochać się umieją, tj. ze sprzeczkami co godzina na to wywoływanemi, aby była okazyjka do najmilszego godzenia się napowrót. Para małżonków, również miłe życie wiodących, ma już swoje właściwości. Pani Malwina, zazdrosna o mężulka, bez granic wszakże ufa jego małżeńskiej wierności i wierzy w jego purytańską cnotę. Tymczasem ubóstwiany mąż Władzio lubi pogawędzić z lada ładnym buziakiem, bo jest człowiekiem z temperamentem, ukrytym nieco pod pantofelkiem żony. Na takiej rozrywce o mało się nie zdemaskował. Gawędząc w ogrodzie z „Józią", dojrzał nadchodzącą żonę i z chwałą zrejterował z placu i wpadł przez okno do domu, tylko pozostawiony w ucieczce kapelusz świadczyć miał o jego przewinieniu. Tymczasem kapelusz ów był własnością szczęśliwego narzeczonego Zygmunta. Tu rozpoczyna się arcyzabawne *qui pro quo*.

Brylantami szczerego swojskiego humoru ozdobił autor sytuacye i dyalogi, — to też widz, śmiejący się od podniesienia zasłony, zaprędko spostrzega, iż zgodą małżonków i narzeczonych kończy się króciutki obrazek, tak miłe pozostawiający wspomnienie. Dla mniej pomysłowych i więcej rozwadniających swoje prace pisarzy, temat ten wystarczyłby do zapełnienia kilku aktów.

W benefisowem przedstawieniu p. Lubicza obie odegrane sztuki odznaczały się dobrem obsadzeniem ról i harmonijnem ich wykonaniem. W „Cudzych dzieciach" hr. Rzewuskiego na najwyższe uznanie zasługuje p. Kałużyńska. Tak często nadużywany tytuł „artystki" pracownicze tej na scenie naszej istotnie się należy, a każdą prawie nową rolą artystka ta zdobywa więcej względów publiczności, umiejącej ocenić prawdziwy talent i godny naśladowania trud. W forsownej roli Ludwiki p. Kałużyńska w każdej scenie zadowolnić mogła najwybredniejsze wymagania.

Obok niej na słowa pochwały zasługują również p. Sułkowska i pp. Rygier, Antoniewski, Stępowski, Siemaszko, Sobiesław, Werner i Solski.

Beneficyant p. Lubicz otrzymał dwa wieńce od zwolenników swojego talentu. W roli księcia niewiele miał artysta pola do popisu, to też wykazał tylko zwykłe przymioty swojej gry: swobodę i łatwość dyalogowania. Jako Władysław za to w komedyjce „O Józię" był artystą doskonałym. Prawdziwy kwartet artystyczny wraz z p. Lubiczem utworzyli w wesołej tej sztuce p. Hofmanowa, p. Kałużyńska i p. Sobiesław.

Wczoraj artyści ruskiej dramatycznej trupy p. Baczyńskiego w zapełnionej publicznością sali odegrali „Natałkę Połtawkę", ludową ukraińską operetkę Kotlarewskiego. Z pierwszego występu nie chcemy wyrażać sądu o zdolnościach członków tego towarzystwa; pewna nieśmiałość bowiem przy przedstawieniu się całkiem obcej publiczności musiała towarzyszyć każdemu z nich.

Istotną zdolność sceniczną wykazał najbardziej p. Gebicki. Gorące oklaski publiczności były dowodem życzliwości dla biorących udział w widowisku i niezawodnie pozostaną miłem dla wszystkich wspomnieniem. *A. K.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** A t e n e u m w a r s z a w s k i e z miesiąca lutego zawiera dokończenie dwóch ciekawych artykułów: o jednym z nich (Zasiedlenie Ukrainy przez Aleksandra Jabłonowskiego) wspominaliśmy już w ubiegłym miesiącu, drugi (Polityczne i społeczne obyczaje XVIII wieku w Polsce i w Anglii przez K. Waliszewskiego) zasługuje także na szczególniejszą uwagę.

Autor należy do tych nielicznych historyków, którzy na przeszłość naszą z innego cokolwiek zapatrują się stanowiska, niż tak zwana anti-lelewelowska szkoła. Nie ulega żadnej wątpliwości, że pessymizm „trzeźwych" historyków naszych wypłynął z jednostronnego na historyę polską zapatrywania. Zbadawszy częstokroć pobieżnie jakiś epizod dziejowy, notują oni skrzętnie wszystkie ujemne strony społeczeństwa polskiego i na tem tle czarnem malują obraz przeszłości z pozoru prawdziwy, w gruncie fałszywy. Prawdziwy o tyle, o ile rzeczywiście u nas działo się źle, fałszywy, bo to złe nie wyrastało tylko na ziemi polskiej, lecz było objawem ogólno europejskim. Do sprawiedliwego i trafnego ocenienia stosunków naszych w każdej epoce konieczne są przeto studya porównawcze.

Z tego stanowiska wychodząc przedsięwziął pan W. porównanie społeczeństwa angielskiego w wieku XVIII z polskiem, do czego dostarczyła mu materyału praca głośnego angielskiego historyka (Lecky History of England in the XVIII Century).

Z porównania, przeprowadzonego jasno i konsekwentnie, wynika, że w XVIII wieku nietylko nie byliśmy gorsi, ale bez wątpienia lepsi od Anglików.

W roku 1757 pisał sławny Pitt do jednego ze swoich przyjaciół: Przestaliśmy być narodem!

Podobnie było i w Polsce. „Dlaczego — zapytuje autor — analogia urywa się na tej wspólnej karcie przeszłości historycznej? Czy nie dlatego, że wiatr opiekuńczy rozegnał w Dunkierce i w Breście zgromadzone floty; że pomyślniejsze geograficzne warunki zostawiły czas jednemu z dwóch narodów do przebycia dokonywających się w jego organizmie przeobrażeń, do dźwignięcia się z chorobliwego letargu, do odzyskania sił, do wystąpienia napowrót w pełnym rynsztunku?

Tem zapytaniem kończy p. W. ciekawą ze wszech miar i niemal jedyną u nas pracę swoją w tym kierunku.

*** Ł a z a r e w i c z L. M. S z k i c e ś r e d n i o w i e c z n e. Zeszyt I. Rozmowa o cudach Cezarego z Heisterbachu (Niemcy przed odrodzeniem) Warszawa, 1887.

Książeczka ta, pozostawiająca bardzo wiele do życzenia pod względem stylu i gruntowności, jest ciekawą o tyle, że zawiera streszczenie „Rozmowy o cudach", napisanej przez mnicha Cezarego w początkach XIII wieku.

Dział ekonomiczny.

W cukrowni w Sędziszowie, powiat Rzeszów, oznajmiono do opodatkowania 61.865·10 cetn. metr. buraków surowych.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu listopadzie roku 1887 wynosiła produkcya soli w Galicyi 116.510 cetnarów metr. sprzedaż zaś 113.460 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku 1886 wynosiła produkcya 96.808 cetn. metr., sprzedaż zaś 109.764 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu listopadzie roku 1887 wyprodukowano o 19.702 cetn. metr. więcej, sprzedano zaś o 3.696 cetn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1886.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu listopadzie roku 1887 ogółem było w ruchu 169 browarów galicyjskich, w których wywarzono 61.948 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 26, było w ruchu w powiecie skarbowym rzeszowskim, w których wywarzono (4.867) hekt. piwa; następnie w brodzkim i przemyskim po 23; w pierwszym powiecie wywarzono (5.912) hektolitrów piwa, a w drugim (5.322) hekt., w tarnopolskim 17 (5.979) hekt., w sanockim 12 (3.068) hekt., w krakowskim i stanisławowskim po 11 w pierwszym (5.2.3), a w drugim (3.943) hekt., w nowosądeckim 10 (2.674) hekt., w lwowskim 9 (2.790) hekt., w tarnowskim 8 (6.434) hekt., w samborskim 7 (2.724) hekt., w mieście Lwowie 5 (8.140) hekt., w powiecie skarbowym kołomyjskim 4 (1.158) hekt., w mieście Krakowie 3 (3.724) hektolitrów piwa wywarzono.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu listopadzie r. 1887 w 552 gorzelniach wywarzono ogółem 4.663.321 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim 112, w których wywarzono 1.161.751½ opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w brodzkim 90 (839.272), rzeszowskim 63 (387.419½), przemyskim 57 (545.950½), sanockim 42 (216.354), tarnowskim 42 (242.454½), kołomyjskim 40 (443.278½), — krakowskim 30 (164.085½), stanisławowskim 29 (315.943½) lwowskim 22 (185.542½), samborskim 17 (120.845), nowosądeckim 8 (40.423½).

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 20 lutego. Na targowicę przypędzono ogółem 2369 sztuk. Przebieg targu był ożywiony.

Płacono za galicyjskie woły opasowe (dostarczono 618 sztuk) po 50 do 57 złr. za cetnar metryczny, wyjątkowo dobre do 62 złr., za węgierskie (dostarczono 1244 sztuk) po 49 do 56 złr., wyjątkowo dobre do 58 złr., niemieckie woły od 52 do 58 złr.; wyjątkowo 61 złr., galicyjskie woły z paszy po 45 do 53 złr.

Wybory do Izby handlowej.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Na posiedzeniu Komitetu przedwyborczego do Izby handlowo-przemysłowej uchwalono pp. wyborcom przedstawić następujących kandydatów do wyboru:

H a n d e l w i e l k i: Wentzl Konrad, Kwiatkowski Jan, Epstein Juliusz.

Po powyższych otrzymali największą ilość głosów: Friedlein Józef, Bober Jakób.

H a n d e l d r o b n y: Fischer Władysław, Ader Michał, Fritsch Herman.

Po powyższych otrzymali największą ilość głosów: Mirtenbaum Emanuel, Liban Józef.

P r z e m y s ł w i e l k i: Zieleniewski Leon, Poller Adolf, Strzygowski Franciszek, Schönberg Benis.

Po powyższych otrzymali największą ilość głosów: John Alfred, Fränkel Mendel, Baruch Gustaw.

P r z e m y s ł d r o b n y: Stryjeński Tadeusz, Rehman Stanisław.

Po powyższych otrzymał największą ilość głosów: Matusiński Jacek.

Kraków, dnia 21 lutego 1888 r.

W. Kornecki, sekretarz. *Konrad Wentzl,* przewodniczący.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 21 lutego

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738.8 mm	738.3 mm	737.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°.0	—6°.8	—5°.2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 3	E 3	ENE 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	89%	66%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne.)

Wiedeń, 21 lutego. Przybyła tu śląska deputacya z Opawy pod przewodnictwem księdza Grudy w sprawie czeskiego gimnazyum w Opawie. Deputacya konferowała z dr. Riegerem i będzie miała audyencyę u hr. Taaffego. Chodzi o rządową subwencyę dla wymienionej szkoły urządzoną i utrzymywaną dotychczas przez czeską macierz szkolną.

Wiedeń, 21 lutego. *Corr. de l'Est* donosi z Konstantynopola, jakoby Anglia miała proponować Porcie zawarcie konwencyi w celu obsadzenia Dardanelów. Dla obsadzenia ma być przeznaczoną flota angielska, znajdująca się w przystani genueńskiej. Sensacyjne to doniesienie potrzebuje potwierdzenia.

Wiedeń, 21 lutego. Cesarz powołał hr. Kalnoky'ego do Buda-Pesztu. Minister spraw zagranicznych udał się wczoraj wieczór tamże, gdzie do jutra zabawi.

Wiedeń, 21 lutego. *Pol. Corr.* donosi z L o n d y n u, że gabinet petersburski rozpoczął kroki w celu zagajenia akcyi dyplomatycznej co do sprawy bułgarskiej. Gabinet petersburski żąda zbiorowego przedstawienia mocarstw u Porty w tym kierunku, że pozostawanie księcia Koburga na tronie bułgarskim jest bezprawnem, t. j. sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu. To samo zaznacza też znany petersburski korespondent *Pol. Corr.* mający stosunki z rosyjskiemi kołami rządowemi.

Buda-Peszt, 21 lutego. Tisza złożył oświadczenie, że będzie mógł, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane nadzwyczajne wypadki, usunąć wkrótce niedobór z budżetu węgierskiego.

Belgrad, 21 lutego. Stronnictwo Risticza rozwija nadzwyczajną agitacyę przy wyborach. Agitatorowie zaopatrzeni są w znaczne zasoby pieniężne.

Cetynia, 21 lutego. Księżniczki Melica i Stania, córki ks. Mikołaja, udają się na zaproszenie dworu petersburskiego do Petersburga.

Sofia, 21 lutego. W okręgu jambolskim zamordowali chłopi członka sobrania Wido Muefa, należącego do stronnictwa rządowego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Budapeszt, 21 lutego. Cesarz udzielił dziś rano audyencyi ministrowi spraw zagranicznych hr. Kalnoky'emu.

San-Remo, 21 lutego. Przybył tu ks. Walii.

San-Remo, 21 lutego. (O północy). Dzień ubiegły był dla cesarzewicza niemieckiego bardzo dobrym, najlepszym od czasu operacyi. Cesarzewicz jest w bardzo dobrem usposobieniu, większą część dnia zajęty był lekturą. Kaszel i wydzielanie flegmy zmniejszyło się.

Petersburg, 21 lutego. *Russkij Inwalid* ogłasza, że postanowieniami z dnia 16 września 1887 i 4 stycznia 1888 — polecono wszystkim bateryom gwardyjskim, polowym, rezerwowym, wycieczkowym i górskim wydać do corocznych ćwiczeń w strzelaniu po 183 granaty, 164 szarpnele i 10 kartaczy, a do manewrów ze strzelaniem ostremi ładunkami każdej pieszej bateryi prócz tego po 15 granatów, 30 szarpneli, a każdej bateryi konnej po 7 granatów i 13 szarpneli. Postanowienie to ma być wykonane z początkiem roku 1888.

Berlin, 21 lutego. *Polit. Nachr.* zaprzeczają iżby miał istnieć zamiar wniesienia do sejmu pruskiego projektu do ustawy o regencyi.

Paryż, 21 lutego. Większa część dzienników obawia się przesilenia ministeryalnego — w razie, gdyby gabinet z powodu obrad, jakie zapewne toczyć się będą we czwartek w sprawie tajnych funduszów — zechciał postawić kwestyę zaufania. Partya radykalno-socyalistyczna w Saint-Etienne postanowiła postawić kandydaturę poselską gen. Boulangera, jakkolwiek ten jest niewybieralnym.

Bukareszt, 21 lutego. Według doniesienia *Ag. Havasa* aresztowano tutaj pewnego generała, oraz jednego z półkowników, pod zarzutem wymagania datków przy dostawach dla wojska. Były minister wojny Angelesko wystąpił z armii.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 lutego 1888.	Kurs w walucie austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	60
Zjednoczony dług w srebrze	79	15
Austryacka renta złota	108	35
5% austryacka renta (marcowa)	92	35
Akcye banku austro-węgierskiego	857	—
Akcye kredytowe	208	30
Londyn	126	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	22½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych ważny od 20 października 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 0 00 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 3 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

U w a g a. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego o 22 minut później od krakowskiego).

Kraków, dnia 21/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	106 -	107 -
Marki niemieckie za 100 mar.	62 --	62 40
20-to frankówka złota	10 —	10 10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 —	91
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 --	10[illegible]
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	90 --	92 -
5% Obligi komunalne I Emis.	98 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	9[illegible] --	9[illegible] -
4% „ „ „ „ II Em.	86 50	88 —
4½% „ „ „ „ „	93 —	94 --
5% „ „ „ „ „	99 50	101
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	101 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	95 75	97
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	88 --	90

Lwów, dnia 20/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	281
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 75	101 --
4½% „ „ „ „ 100	92 75	93 75
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ 100	90 75	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	98 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 20/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 10	9[illegible] 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	-- —	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	- —	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	- -	97 60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	-- —	97 50

Wiedeń, dnia 20/2.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	77 80	7[illegible]
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	79 35	79 55
4% „ „ złota „ 100	109 2	10[illegible] 50
5% „ „ papier. nowa „ 100	92 80	9[illegible] —
4% Losy z r. 1854 za 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 -
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	133 75	1[illegible]
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	137 25	138 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 50	16[illegible] 80
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 20	166 8[illegible]

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 60	96 8[illegible]
5% „ papierowa „ „ 100	83 2[illegible]	83 4[illegible]
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	109 50	110 [illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	1[illegible]9 5[illegible]
„ „ „ 50 „ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 75	123 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	100 50	101 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 70	102 40
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 --	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	1[illegible]4 75

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	117 50	118
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 75	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 —	30 30
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 75	18 -

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 80	1 20
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100	10[illegible] 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 75	100 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	96 50	96 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	01 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	— --	-- -
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93	3 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 --	—
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102 —	102 [illegible]0
4% „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 --

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	96	96 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	-	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	97 20	97 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 —	99 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	77 60	78 10
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	85 25	85 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96 40	97
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 50	142 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	95 —	95 50
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	9[illegible] 30	94 90

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 55	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176	176 75
Klary „ 40 „ m. k.	50	50 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	11[illegible]	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	53 75	54 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 70	17 --
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 90	[illegible]2 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 --	[illegible]0 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	—	-- —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— --

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	99 50	99 75
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	81 75	8[illegible] —
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	26[illegible] 10	269 4
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	271 25	271 75
25·25	Laenderbank „ 200 „	203 80	204 30
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	858	860 --
— —	Unionbank „ 100 „	188 7[illegible]	189 25
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	171 50	172 50
136₂₅	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	244	[illegible]445 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	191 25	191 [illegible]
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	207 [illegible]	208 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	136	137 -
9·50	Rudolfa „ 200 „	178	179 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	168 50	169
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	215 60	215 90
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	77 —	77 40
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	346 -	347

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki „	10 03	10 05
20-to Markówki „	12 42	12 45
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „	10 3[illegible]	10 37
Funty szterlingi „	12 65	12 85
Banknoty włoskie „	49 05	49 10
Ruble papierowe za 100 sztuk	106 77	106 75